ROK XXXI. KRAKÓW. Nr. 6.



DZWONEK
TRZECIEGO ZAKONU Ś. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO

KWIECIEŃ 1917.

ADRES:

Redakcya „Dzwonka Trzeciego Zakonu“,
Kraków — klasztor OO. Bernardynów,
na Stradomiu.

Całoroczna prenumerata „Dzwonka Trzeciego Zakonu“ wynosi bez przesyłki 1 K. 50 h z przesyłką pocztową 1 k. 80 h., w Niemczech 1 marka 80 fen., w Królestwie Polskiem 1.80 h., w Ameryce pół dolara.

Pojedynczy numer kosztuje 15 hal.

Oświadczenie Redakcyi. W myśl dekretów Urbana VIII-go z 13 marca 1625 i 5 lipca 1634 w sprawie wypadków cudownych oświadczamy, że naszym sprawozdaniom w „Dzwonku Trzeciego Zakonu“ czysto historyczną tylko przyznajemy wartość, nie wyprzedzając, ani przesądzając orzeczeń Stolicy świętej, której zawsze i wszędzie okazać chcemy uległość i posłuszeństwo.

Pozwalamy drukować:
O. Sergiusz Michna
prowincyał.

NIHIL OBSTAT.
X. Dr. I. K. Tobiasiewicz
cenzor

L. 2357.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 21 marca 1917.

† Adam Stefan



MODLITWA.

Wszechmogący i wieczny Boże, który nas doroczną uroczystością Zmartwychwstania Pańskiego uweselasz, spraw miłościwie, abyśmy przez tę świątobliwą radość, dostąpienia wiekuistych radości godnymi się stali. Przez tegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa.



DO TRZECIEGO ZAKONU WSZYSCY SĄ POWOŁANI.

Przed laty, kilku misyonarzy klęczało u stóp Biskupa swego, aby otrzymać błogosławieństwo jego arcypasterskie przed rozpoczęciem pracy im powierzonej. Rozmowa padła na Trzeci Zakon. Z niezmiernym zapałem mówił z nimi Czcigodny Biskup o tej świętej instytucyi, przedstawiał im, że było wyraźną wolą Leona XIII., aby ten Zakon rozpowszechniać, twierdząc, że Trzeci Zakon jest dla wszystkich, tak dla wielkich jak dla małych. Niechże i nam będzie wolno odezwać się do wszystkich dusz dobrej woli: Wszystko gotowe, stół nakryty, potrawy zastawione, wejdźcież do sali. To wezwanie odnosi się: 1. do wydziedziczonych tego świata i do 2. bogaczów tej ziemi.

Trzeci Zakon jest dla maluczkich.

1. Kiedy Pan nasz miał założyć Kościół swój święty, wybrał sobie przedewszystkiem uczniów, których Sam chciał pouczać, aby ich potem rozesłać na świat cały, w celu

głoszenia Ewangelii. I rzecz zadziwiająca, wzywa najpierw Jana, Andrzeja i Szymona, biednych rybaków, którzy nie posiadali żadnej nauki, którzy oprócz łowienia ryb nic nie umieli. Następnie zbiera wokoło siebie tłumy ludu i przedstawia im teoryę Nauki Ewangelicznej. „Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jest królestwo niebieskie.“ — Przeciwnie: „Biada wam bogaczom, bo tu macie już pociechę waszą“. — W dalszym ciągu daje Pan nasz uczniom Jana ten dowód zadziwiający swego posłannictwa: „ślepi widzą, chromi chodzą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelię opowiadają“. —

2. Najpiękniejszym klejnotem pierwotnego Kościoła byli ubodzy, tak się też o nich odzywali święci do prześladowców, którzy żądali od nich skarbów. Wszystko to jednak tak miłość ubogich, jak i ubóstwa, zdawało się zaginęły, gdy Franciszek zesłany był światu jako drugi Mesyasz. On na podobieństwo Boskiego Mistrza swego, ogołaca się także ze wszystkiego; i jeżeli Apostoł mógł powiedzieć o Panu naszym: „bogaty stał się ubogim“, my powiedzieć możemy toż samo o św. Franciszku. Przykładem przemawia i nim tłumy przyciąga. Pierwsi Tercyarze, chcą być również ubogimi, jak ich Seraficki Ojciec. Sprzedają swe dobra, zachowując to tylko, co niezbędne do utrzymania życia. „Mało z nich należy do dostojnych“

— mówił św. Paweł, w mowie o pierwszych Chrześcijanach; tak samo Tercyarze po większej części składają się z pokornych, ale czyż to nie jest pieczęcią dzieł Chrystusa, Boga-Człowieka, pokornego, wyniszczonego, ukrzyżowanego", jak mówiła osoba wielkiego świata, który samym widokiem swoim pociągał do Siebie?

3. Trzeci Zakon ma być dla ubogich z tej prostej przyczyny, że jest on treścią Ewangelii. A gdzież wydziedziczony tego świata znalazłby pociechę i męstwo, by mógł znosić odważnie smutne położenie swoje? — czyż nie w tych słowach św. Franciszka, które są odbiciem kazania na górze: „Tać to jest owa wzniosłość najwyższego ubóstwa, która was dziedzicami i królami królestwa niebieskiego ustanowiło, ubogimi w rzeczach uczyniło, cnotami wywyższyło. To niech będzie cząstką waszą, która doprowadza do ziemi żyjących". — Czyżby trzeba prowadzić ubogiego, maluczkiego, zmartwionego do nowoczesnej szkoły, która zamknęła niebo, i która mówi rzemieślnikowi, ukazując mu bogactwa tej ziemi: „Oto twoje niebo, szturmuj do niego?" — Niechże Bóg broni! Trzeci Zakon, przez swe przepisy, przez przykład tych co wszystko porzucili, aby praktykować co do litery ten kodeks Ewangeliczny, otwiera maluczkim i pokornym prawdziwe niebo.

Trzeci Zakon dla osób dostojnych.

1. Słowo odwieczne, Wcieleniem Swojem miało na celu zbawić „co było zginęło z domu Izraela“ — Dlatego powołał do siebie zarówno wszystkich. Jeżeli maluczcy pierwsi poszli za nim, wzywał też i dostojnych, bogatych i szczęśliwych tego świata, by się stawali uczniami Jego: Levi, Natanael, Zacheusz, Józef z Arymatei i wielu innych chętnie usłuchało wezwania Boskiego Mistrza. Łazarz i siostry jego ofiarują Mu dom swój i to co posiadali. Oni to byli pierwszymi wyznawcami nauki Jego i pociągnęli drugich do tegoż. —

2. Franciszka to ukazał Bóg Innocentemu III. podpierającego Kościół Lateraneński, zapatrzonego w Boski wzór Jezusa. To nie jakiś wynalazek ludzki, to środek potężny, aby odnowić zasady Ewangeliczne, które On światu ofiaruje. Jest to związek dobrego przeciw złemu, które daje duszom szlachetnym. Czyż bogaci mieliby być od tego wyłączeni? — To nie było myślą Serafickiego Fundatora; nie tak też na to zapatrywali się Papieże, jak Innocenty III., Grzegorz IX., Pius IX., Leon XIII., Pius X., którzy tak gorąco zachęcali wszystkie klasy społeczeństwa, by się zaciągali do Trzeciego Zakonu; takie też było pojęcie tylu królów, książąt,

wielkich dostojników, którzy w ciągu wieków i aż do naszych czasów, okrywali się suknią pokutną.

Dlatego też Leon XIII. wzywał wszystkich Wiernych do Trzeciego Zakonu, bo, mówił: „Trzeci Zakon czyni ludzi prawdziwie doskonałymi Chrześcijanami“. — A więc widzimy, że jest on i dla znaczniejszych osób. — Dodajmy i to, że Trzeci Zakon ma dla dostojników, tych szczęśliwych, szczególną korzyść, bo oni więcej jak kto inny wystawieni są na ułudne ponęty świata. — Dominującą myślą Seraf. Patryarchy było, uświątobliwienie przez ubóstwo i pokutę. — Nie wyzuwa jednak Tercyarzy z dóbr tego świata, żąda tylko jak św. Paweł oderwania serca od nich. Tym co żyją w rozkoszach świata przepisuje ostrości właściwe ich stanowi. Tercyarze dziękujcie Bogu, że do tej milicyi należycie i proście, by jak najwięcej dusz zrozumiało, jakie łaski uświątobliwienia znaleźliby należąc do tej świętej Milicyi. Dajcie ją poznać, ukochać, by Królestwo Boże rozszerzało się na świecie! —

W JAKI SPOSÓB TRZECI ZAKON DO CZYNU POBUDZIĆ.

Zadaniem Trzeciego Zakonu jest odrodzenie moralne społeczeństwa ludzkiego. Ten a

nie inny cel miał św. Franciszek zakładając ten Zakon. I nie da się zaprzeczyć, że ten świecki Zakon przez to zadanie swoje wydał błogie skutki pracy, już to w sprawie podniesienia rodziny, już to społeczeństwa w duchu Chrystusowym. O skuteczności i potrzebie tego zakonu najwymowniej przemawiają liczne dokumenty papieskie i mnóstwo przeróżnych pism, broszur i ksiąg. Czytając jednak te liczne opowiadania z działalności Trzeciego Zakonu po całym świecie, mimowoli nasuwa się pytanie, czy i u nas w Polsce osiąga cel swój ten Trzeci Zakon? Niestety z przykrością wyznać przychodzi, że nie zupełnie. Prawda, że nie można powiedzieć tego o całem Polskiem tercyarstwie naszem, prawda, że są pojedyncze miasta, miasteczka i wioski gdzie tercyarze z zupełnem poświęceniem pracują w duchu św. Franciszka, a pojedyncze jednostki owiane są najlepszemi chęciami, ale ogólnie powiedziawszy, tercyarstwo nasze jest jakby w uśpieniu. Jednym brakuje odwagi do pracy, do pokonania przeróżnych przeszkód, tamujących rozwój Trzeciego Zakonu i postęp. Inni ograniczają się tylko na własnem uświątobliwieniu, inni znowu są tego przekonania, że tercyarstwo jest tylko czystem bractwem kościelnem, a więc wystarczy bywać w kościele, na zgromadzeniach miesięcznych, odmawiać niezliczoną ilość pa-

cierzy przeróżnych, poobwieszać się koronkami, całemi godzinami wysiadywać w kościele. Jednem słowem brak zrozumienia u nas ducha Trzeciego Zakonu, myśli św. Franciszka. A stąd Trzeci Zakon nie może poszczycić się taką działalnością bogatą w skutki, jak jest u obcych nam językiem. A wina to nasza, że najmniej zajmujemy się tercyarstwem, najmniej staramy się zbadać ducha tego zakonu, poprzestajemy tylko na pozostawaniu w kościele, zakrystyi i domu, lękając się wyjść poza mury ich. Staramy się nadać tercyarstwu wygląd zwyczajnego bractwa kościelnego, podczas gdy ono jest w całem tego słowa znaczeniu zakonem. Nic też dziwnego, że tak mało zajmując się tercyarstwem, nie zadając sobie trudu, by się zastosować, czego Trzeci Zakon wymaga od członków swoich, — tak małe owoce swej pracy przynosi ten świecki zakon w społeczeństwie naszem. Niedawno opowiadała mi pewna tercyarka, jak całkiem niespodzianie dostała się przed kilku laty do Trzeciego Zakonu. Poprosiła spowiednika swojego, aby zapisał ją do szkaplerza. Ten to natychmiast bardzo chętnie uczynił.

Po skończonych, krótkich formalnościach powiedział jej ojciec duchowny, że odtąd będzie obowiązaną odmawiać codziennie 12 pacierzy i ...... „Proszę ojca“ przerwała „12 pacierzy??“ — — „Tak jest, wszakżeś Trze-

ci Zakon..." — nareszcie kapłan ów zrozumiał, że chciała ona przyjąć tylko pięcioraki szkaplerz; a on niestety przyjął ją do Trzeciego Zakonu. Co miała czynić w takim wypadku ta osoba? Nic innego, jak zostać tercyarką — i została. Dobrze się stało, gdyż owa przymuszona tercyarka należy teraz do zorganizowanych pielęgniarek chorych Trzeciego Zakonu. Małe to zdarzenie rzuca smutny cień na stosunki Trzeciego Zakonu. Do zakonu nie przyjął kandydatki O. dyrektor, lecz kapłan, chociaż upoważniony, ale bez przygotowania i pytania, prawie bezmyślnie i machinalnie. Czem więc jest Trzeci Zakon? Jestli on tylko bractwem, do którego wystarcza się tylko wpisać? Czy też jest on czemś więcej niż bractwo? Czy jest on rzeczywiście zakonem, który podaje warunki przyjęcia i nowicyat przepisuje? — Zaprzeczyć się nie da, że Trzeciemu Zakonowi niestety zamało czasu poświęciliśmy. We wielu miejscach udało się światu przez wyszydzanie tercyarzy onieśmielić ich i zmusić do cofnięcia się w swe izdebki, gdzie w samotności, na wzór pustelników, mogą być tylko zadowoleni. Musimy przyznać, że Trzeci Zakon nie zupełnie dotrzymał tego, co zdawał się przyobiecywać w pierwszych czasach swego założenia. Niejeden potężny prorok stawał na kazalnicy i prorokował o suchych kościach, tak że one zerwały się jak uzbrojeni

rycerze z ogromną wrzawą wojenną — a potem?? — Ze zadowoleniem zapisywano nazwiska nowozaciężnych do katalogu, powiedziano im krótką, ognistą mowę, następnie włożono im szkaplerz „jako mocną, żelazną zbroję“, opasano „paskiem czystości“ i przy podaniu płonącej świecy przyobiecano nieśmiertelność przestrzegając, by nie zapomnieli po upływie całego roku złożyć profesyę. Przypomnienie to było dlatego koniecznem, że wielu o tem wcale nie pamiętało.

Przedsięwzięcie moje, by sporządzić nowy katalog, rozbiło się, bo niemożliwą było rzeczą odszukać zapisanych członków. Namęczyłem się wiele, nareszcie straciłem odwagę. Zresztą tak się do tego niezgrabnie zabrałem, że nie był on wiele lepszym od dawniejszego.

(C. d. n.)

NAUKI DLA NOWICYUSZÓW.

Ludzie zasiadają codziennie, po kilka razy, do stołu, do spożywania pokarmów. Oczywiście, nie wszędzie jednakowo się to odbywa. Tu zbiera się przy stole cała rodzi-

na, tam siedzi przy nim człowiek sam jeden, bo nie ma nikogo na świecie. W jednem miejscu stół obficie zastawiony, w innem ubożuchnie. Tu modlą się przed jedzeniem i po jedzeniu, gdzieindziej tego nie czynią. W jednem jednakże wszyscy się zgadzają, bogaci i ubodzy, że codziennie ciało swoje posilać muszą. Ludzie, którzy o ziemi tylko myślą, lubują się w biesiadach i ucztach, dogadzają podniebieniu swojemu, żyją jakoby na to tylko, aby jeść i używać. Natomiast ludzie, którzy życiu swojemu, myślom i pracom swoim, inny, „wyższy" cel sobie wytknęli, którzy do Boga i służby jego je odnoszą, ci dlatego tylko codziennie jedzą, aby żyć mogli i mieć siły do pracy, ci są w jedzeniu i piciu ostrożni, wstrzemięźliwi ci nie troszczą się wiele o nie, ci żyją więcej duchem, aniżeli ciałem.

Tak czynił Św. O. N. Franciszek, odkąd zaczął pokutować, i pod tym względem może nam być wzorem i przykładem. Jeden z pierwszych jego uczynków pokutnych polegał na tem, że podniebienie swe umartwiał, że wszelkie zachcianki jego miarkował, że wrodzony pociąg do ucztowań powściągał, i że staranie o jedzenie i picie dla siebie i braci swoich powierzył zupełnie Ojcu niebieskiemu. Cały zakon swój seraficki oparł na Opatrzności Boskiej. I nic dziwnego, że w regule Trzeciego Zakonu

nadmienia św. Franciszek o umartwieniu smaku. Nie wymaga on wprawdzie od tercyarzy, aby się wyrzekli zupełnie majątku, jak on to uczynił, aby tak surowo umartwiali się, jak on, ale domaga się w każdym razie, aby tercyarze byli wstrzemięźliwi w jedzeniu i piciu, aby uznawali Ojca niebieskiego jako dawcę darów wszelkich, i aby dlatego przed jedzeniem prosili Boga o posiłek a po jedzeniu za niego Mu dziękowali, a nadto, aby za przykładem jego choć trochę pościli. Przepisy reguły Trzeciego Zakonu co do tego są następujące: § 3. „Tercyarze niech zachowają w jedzeniu i piciu wstrzemięźliwość i niech się modlą pobożnie przed i po jedzeniu“. § 4. „Tercyarze niech zachowują post: w wigilię Święta N. P. Maryi Niepokalanie Poczętej i święta Ś. O. N. Franciszka. A byłoby chwalebną rzeczą, gdyby oprócz tego w piątki pościli, albo we środy od mięsa się wstrzymali“. Przepisy te odpowiadają duchowi chrześcijańskiemu, a Św. Ojciec nasz z wielką gorliwością je praktykował. Opiszemy je dokładniej, aby wszyscy według nich urządzili życie swoje codzienne.

1. Tercyarze bądźcie wstrzemięźliwi w jedzeniu i piciu! To głos ostrzegający przed spólnikiem szatana, t. j. przed dogadzaniem podniebieniu swemu. Dobre dzieci Ś. O. N. Franciszka z całą ostrożnością i bacznością

przestrzegają tego przy swym stole i w stosunkach swoich, pamiętając o tej prawdzie że mało trzęba, aby głód zaspokoić i mieć siły do pracy, ale i najwięcej nie wystarczy do zaspokojenia zmysłowości. Dobre dzieci Św. Franciszka są wstrzemięźliwe i umiarkowane, poprzestają na tem, co mają, nie są wybredne, ani chciwe, ani łakome.

2. Tercyarze módlcie się przed jedzeniem i proście Boga o chleb codzienny! Już sam Zbawiciel, ucząc nas modlić się, kazał nam o tem pamiętać: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“, prośba ta tedy jest nawskróś chrześcijańską. Św. Franciszek odmawiał tę piękną modlitwę z wielką pobożnością i ufnością, czy to siedział przy stole suto zastawionym, czy też przy ubożuchnym bardzo. Można ją tedy nazwać szczerze franciszkańską. Tercyarze módlcie się po jedzeniu i dziękujcie Bogu za dary otrzymane! Ludzie świeccy dziwią się, że liczne rodziny Św. Franciszka pomimo ubóstwa, mogą wyżyć. Gdyby chrześcijanie całego świata, i w chatach i w pałacach, w izbach ubogich i w jadalniach bogatych, chcieli i umieli dziękować Bogu za dary odebrane, nieugniatałaby ich pewnie taka ciężka troska o chleb codzienny. A i to dodać należy: Tercyarze zachowujcie piękny zwyczaj wspólnej modlitwy przed i po je-

dzeniu. Właśnie taka modlitwa sprowadza z Serca Bożego osobliwsze łaski i błogosławieństwa wśród tych ciężkich trosk obecnych.

3. Dwa dni w roku tercyarze mają post zachować: we wilię święta Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, i w wilię święta Ś. Franciszka. Jeżeli wilia przypadnie w niedzielę, pościć powinni w sobotę. W dniach wymienionych tercyarze powinni wstrzymać się od mięsa i raz tylko jeść do sytości. Posty tę jednak nie obowiązują pod grzechem, i ci, którzy z ważnych przyczyn pościć nie mogą powinni prosić dyrektora Zakonu o dyspenzę, i natomiast spełnić inny jakikolwiek dobry uczynek. Obowiązani są jednak tercyarze przygotować się na te dwa wielkie święta zakonne, gdyż mając serce czyste w uroczystość Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, jako Patronki całego serafickiego zakonu, i w święto Ś. O. N. Franciszka, jako założyciela zakonu, mogą sobie i innym uprosić niezmierną obfitość łask Bożych. „Jako tercyarz z radością zachowuję post 3 października i 7 grudnia“, mówił ś. p. Papież Leon XIII. mając lat 91, gdy mu w wigilię święta Św. Franciszka mięso podać chciano. 4. Radzi się tercyarzom w piątki pościć, z wstrzymaniem się od potraw mięsnych i jedząc raz tylko do sytości, albo w środy wstrzymać się od mię-

sa. Rada ta jest jakby odgłosem początkującej ostrości trzeciej reguły. Oto krótka treść 3. i 4. paragrafu. Niema w nich nic nadzwyczajnego, podają one wskazówki, jak postępować na dobrej drodze, z której codziennie tak wiele schodzi, potykając się z lekka, a czasami kalecząc się ciężko. Za przykładem Św. Zakonodawcy czyńmy wszystko na chwałę Bożą, czy jemy, czy pijemy, i dajmy posiłkowi naszego ciała poślednie miejsce, by nad nami nie panował. Celem życia chrześcijańskiego nie jest używanie i powodzenie ziemskie, lecz oderwanie się od marności świata, wstrzemięźliwość, panowanie nad sobą w życiu codziennem i częste wznoszenie serca do Boga. W życiu św. Franciszka poznajemy słowa św. Pawła: Królestwo Boże nie jest pokarm i picie, ale sprawiedliwość, i pokój, i wesele w Duchu świętym".

Słówko pociechy dla chorych.

Z ciężkiem sercem wstępowała pewna młoda pani po schodach kliniki. Cała drżąca ze strachu o życie ukochanego męża swego, którego operowano przed kilku godzinami. Staje nareszcie przed tablicą, zawieszoną na ścianie korytarzowej i czyta: „Bóg jest dobrocią i na wieki miłosierdzie jego". Smutkiem przejęta nie może

zgodzić się z tem, co czytała. „Czy to prawda, że Bóg jest dobrocią? czy dla mnie jest Bóg dobrym? czy choroba męża mego to dowód dobroci? Nie — Bóg chyba zapomniał o mnie. Dla mnie nie istnieje miłosierdzie Boże“. Takiemi myślami trapiona weszła do sali. Mąż jej wynędzniały, zmęczony, słaby, bezprzytomny, spoczywał na łóżku. Wyczerpały się siły biednej kobiety, zsunęła się na kolana przy łóżku. Ani jednego słowa pociechy nie przyniosła choremu, łzy tylko, łzy same. Lecz oto , patrz, jakie niewysłowione miłosierdzie Boga. Chory mąż poznaje ją, pociesza, pomimo słabości powiada, że mu dobrze, że gorączki nie ma, że nawet bolu głowy nie czuje, że operacya szczęśliwie się udała. Po trzech dniach strapiona kobieta znowu wchodzi do sali chorych. Jakaż radość napełniła jej serce. Na krześle wygodnem siedział ukochany jej chory, uśmiecha się do niej. Na usta kobiety wybiega mimowoli szept: „Jaki Bóg dobry, jaki miłosierny“. Opuszczając klinikę, z wdzięcznością czyta zdanie na tablicy i szepce: „Ach, tak, Bóg okazał nademną dobroć swoją i miłosierdzie. Te Deum laudamus“. Czy my nie postępujemy tak samo? O, jakże łatwo wpadamy w zniechęcenie, w zwątpienie, gdy krzyż nas przygniata. Lecz nie myślmy tak samo, jak owa młoda kobieta; przypomnijmy sobie raczej słowa P. Jezusa, wyrzeczone do uczniów w drodze do Emaus: „O głupi a leniwego serca, ku wierzeniu temu wszyst-

kiemu, co powiedzieli prorocy. Iżali nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus, i tak wszedł do chwały swojej?“ Przez krzyż tylko się zbawimy. Wszystko jedno, z jakich cierpień składać się on będzie. Ażebyśmy tem bezpieczniej do celu naszego dojść mogli, ufajmy Panu, który dobry jest, i na wieki miłosierdzie Jego.

---

† Brat Albert.

(Adam Chmielowski).

W pierwszy dzień Bożego Narodzenia przestało bić serce niezwykłego męża, w dniu tym bowiem zamknął swe śmiertelne powieki na zawsze: Brat Albert, którego nazwisko rodzinne było: Adam Chmielowski. Znanym był całej Polsce jako twórca i założyciel zgromadzenia tercyarskiego pod nazwą „Braci Tercyarzy posługujących ubogim“, a działalność jego na polu tercyarskiem była tak wybitną i doniosłą, tak dalece przodował wszystkim innym tercyarzom, że z pełną słusznością należy mu miano: „Pierwszego Tercyarza Polski“.

Ś. p. Adam Chmielowski urodził się w Królestwie Polskiem w r. 1846, gdyż umierając miał pełnych lat 70. Z domu rodzicielskiego wyniósł poczciwe tradycye rodzinne i co najważniejsza: silnie ugruntowaną wiarę. Już w Puławach, gdzie do szkół uczęszczał, odznaczał się wśród swych rówieśników jako zdecydowany katolik. Narażało go to nieraz na szydercze przytyki kolegów, lecz nie nadwątli-

ło w nim zasad. Siedmnastoletnim był młodzieńcem, gdy wybuchło powstanie w r. 1863. Na pierwszy jego odgłos pospieszył w szeregi — bo jak słusznie o nim powiedziano: „po Bogu... miłował nadewszystko Polskę“. Brał udział w paru potyczkach, aż wreszcie pod Trojaczyną pękł pod jego koniem granat, a odłam tegoż zgruchotał mu nogę aż po kolano i urwał jeden palec u prawej ręki. Powstańcy unieśli go z pola bitwy do pobliskiego dworu, niedługo potem wpadli jednak Moskale i ciężko rannego powlekli ze sobą do szpitala. Tu mu odjęto nogę. Ze szpitala, choć jeszcze wcale wyleczonym nie był, udało się go wykraść i wywieźć za granicę. Tu dopiero zupełnie wyleczony, mógł pomyśleć o swej przyszłości. Na razie pociągały go najbardziej studya techniczne, więc wstąpił na politechnikę do Gandawy. Wkrótce jednak odezwało się w nim zamiłowanie i popęd do malarstwa, porzucił więc Gandawę i przeniósł się do Monachium, gdzie z całym zapałem oddał się sztuce.

Nie tu miejsce — a zresztą nie jest to w moim zakresie — abym wypowiadał swe zdanie o jego dziełach malarskich. Pokrótce więc tylko powtórzę to, co inne fachowe o nim wypowiedziało pióro. „Adam Chmielowski po odbyciu studyów w Monachium, powrócił do Warszawy, gdzie liczne jego obrazy kompozycyjne zwróciły uwagę krytyki, jako dzieła niepospolitego talentu. Wysokie napięcie uczuciowe i zdolności umysłowe sprawiły, że Chmielowski w pracach swoich okazywał skłonność największą do obrazów alegorycznych... a

zwłaszcza religijnych". Co do tych ostatnich, utkwiły mi w pamięci zwłaszcza trzy jego obrazy: „Widzenie św. Małgorzaty". „Trzej święci męczennicy angielscy Tow Jez." i „Ecce Homo". We wszystkich tych obrazach uwydatniało się poczucie kolorytu niesłychanie wytworne i trafne — a nastroje duchowe były w nich takie, że wprost zdumiewały. Był to najbardziej religijny malarz czasów ostatnich, i w zakresie sztuki religijnej żaden ze współczesnych artystów go nie prześcignął. Pamiętam, że gdy mieszkał jeszcze przy ulicy Basztowej w Krakowie, to przy sposobności nawiedzin spędzałem zawsze dłuższą chwilę przed jego obrazem „Ecce homo". Była właściwie na tem płótnie tylko głowa Zbawiciela w cierniowej Koronie wymalowana, a nawet niezupełnie wykończona, reszta płótna nawet podmalowaną nie była — a jednak ten obraz ledwie napoczęty, a raczej to oblicze Chrystusowe, mimo całej grozy niewypowiedzianej męki, jaką miało w sobie, było tak cudownie pięknem i tak żywo przemawiało do duszy, że mimowolnie przed tym obrazem gięły się kolana, a ręce składały do modlitwy Prosiłem go po kilkakroć, aby ten obraz wykończył — lecz zawsze odmawiał mówiąc, że nie czuje w sobie dyspozycyi do tego. Dopiero w kilkanaście lat potem, na bardzo usilne nalegania ks. metropolity Szeptyckiego, podmalował jeszcze cokolwiek ten obraz — i nie wykończywszy go wcale, — oddał mu go na własność.

— Obszedłem się z tym obrazem — mówił do

mnie na dwa lata przed śmiercią — jak partacz ostatni, lecz tak mię molestował metropolita, że aby mieć spokój... dokończyłem go po rzemieślniczemu. Trudno mi dziś... i wprost niepodobna zmuszać się teraz do malowania — gdy się Pan Bóg czego innego odemnie domaga.

Więc czegóż od niego domagał się Pan Bóg?

Dowiemy się i o tem zaraz. Dotąd naszkicowałem z grubsza jego przejścia życiowe i porywy artystyczne — teraz radbym go dać wam poznać... jako człowieka wewnętrznego. W tym celu muszę wezwać do pomocy moje wspomnienia osobiste.

Brata Alberta poznałem w r. 1887, gdy mieszkał w klasztorze oo. Kapucynów w Krakowie. Należał już podówczas do III Zakonu, lecz nie nosił jeszcze habitu, — chodził w skromnych świeckich sukniach. Pewnego dnia odwiedził mię w krakowskim klasztorze bernardyńskim, dokąd mię przełożeni przenieśli zlecając równocześnie redagowanie niniejszego pisemka tercyarskiego. Rozumie się rozmowa zeszła odrazu na sprawy tercyarskie. Już wtedy miałem sposobność wniknąć nieco w głębię tego niepospolitego człowieka, którego nawet zewnętrzna powierzchowność była niecodzienna. Wysoki, silnie zbudowany, rysy twarzy miał jakby ze starego wycięte obrazu. Krótko przystrzyżona broda i wąsy zdawały się dodawać mu nieco surowości, — lecz wrażenie to znikało natychmiast, gdyś spojrzał w jego oczy spokojne, łagodne i jak niebo błękitne. Zachowanie się jego było wprost ujmujące, pełne przedziwnej sło-

dyczy i ujmującej prostoty. Mimo wysokiego wykształcenia i kultury był szczerze pokornym, pokornym nie ze względu na ludzi, ale pokornym wobec Boga, swego Pana i Stwórcy. Serce miał złote i dlatego wszelką niedolę ludzką odczuwał z subtelnością przedziwną. Widok nędzy ludzkiej wzruszał go i niemal wyprowadzał z równowagi. Wtedyby wszystko dał ze siebie, byle otrzeć łzę niedoli. Pod tym względem łączyło go wielkie powinowactwo duchowe ze św. Franciszkiem z Asyżu, który tak jaśniał heroiczną czułością ubogich i ubóstwa. Miał wielki dar spostrzegawczy, umiał ludzi oceniać trafnie, mimo to dla wszystkich był wielce wyrozumiały, — i chyba w bardzo wyjątkowych razach na widok jawnej obłudy i bezczelnej przewrotności unosił się świętem oburzeniem. Wtedy „wzrok jego nabierał stalowych błysków, głos stawał się ostrym a cała postać mimo jego kalectwa... groźną". Takim okazywał się brat Albert przy bliższem poznaniu. Było w nim równocześnie coś z rysów dawnych rycerzy, co to krwi nie żałowali dla ojczystej ziemi... wszak ci brał udział w powstaniu i okaleczał za ojczyznę; — przypominał owych średniowiecznych malarzy-zakonników, co znów w ciszy cel swoich i wśród upojeń modlitwy stwarzali arcydzieła sztuki; — starał się być dobrym uczniem i naśladowcą największego ze świętych, jakich wydały średnie wieki: owego Patryarchy ubogich i Serafina ziemskiego Franciszka z Asyżu, bo tak jak tamten stał się przyjacielem ubogich i jałmużnikiem wszelkich

nędz ludzkich. Swą niewzruszoną wiarą w Opatrzność Bożą, swym aż dziwnym optymizmem, z jakim patrzał na świat i ludzi, wreszcie swem bogactwem uczuć i pięknych porywów... odcinał się tak ostro od szarego tła codziennych ludzi, że mimowoli cisnęła się myśl: skąd się wziął taki człowiek w czasach dzisiejszych?

Skąd się wziął? Oto takiego potrzebował P. Bóg na czasy obecne.

C. d. n.

ROZMAITOŚCI.

Trzeci Zakon pomaga także do zdrowia ciała. Chcę okazać miłym tercyarzom na przykładzie to, czegom sam był świadkiem. Pewien młody, bardzo gorliwy kapłan, któregom znał i poważał, zapadł w ciężką chorobę, jakiej nabawił się przy sprawowaniu czynności swoich kapłańskich, i był już blizkim śmierci. Wezwano kilku biegłych lekarzy, krewni spoglądali na nich okiem badawczem, czy nie ujrzą na twarzach ich bodaj iskiereczki nadziei, lecz niestety, nic dobrego nie zauważyli. „Mocno ubolewam, że po ludzku sądząc, nie widzę żadnego ratunku“, tak brzmiała odpowiedź. Nadeszła noc, w której każdy, co to pojmował, oczekiwał śmierci. Spowiednik kapłana nie odstępował od łoża jego, chciał mu ostatnie jego godziny osłodzić. Naraz zrywa się kapłan młody, i mówi słabym głosem: św. Franciszku gdy mi wyjednasz zdrowie,

abym mógł dalej w winnicy Pańskiej pracować, przyrzekam Ci, że wstąpię do Trzeciego Twojego Zakonu, i będę dobrem dzieckiem Twojem". Po wymówieniu tych słów uciszyło się wszystko, tak, że spowiednik zbliżył się do chorego, aby się przekonać, czy jeszcze żyje. O świcie przybył lekarz i pyta: pacyent żyje jeszcze? Na odpowiedź, że żyje, powiada: ciekawa rzecz, nie mogę pojąć tego, dziś nawet o wiele lepiej się ma chory. Chory wyzdrowiał, i przez 10 lat gorliwie pracował jeszcze, jako katecheta i duszpasterz. Kto to czyta i w potrzebie wielkiej się znajduje a nie jest jeszcze dzieckiem św. Franciszka, niech się zwróci do Niego z serdeczną ufnością i gorącą prośbą: „św. Franciszku, jeżeli mi pomożesz, przyrzekam Ci, że będę dobrem, gorliwem dzieckiem Twojem". Prośba jego nie będzie daremną.

Inny podobny wypadek. Pewien młody człowiek, którego matka śmiertelnie chorowała, przyrzekł wstąpić do Trzeciego Zakonu, i wieść w nim życie przykładne, jeśli matka wróci do zdrowia. Matka rzeczywiście wyzdrowiała, a syn jest dzisiaj gorliwym tercyarzem. — Czy czasy dzisiejsze nie potrzebują pomocy i opieki dla duszy i ciała? Idźcie do Franciszka!

GŁOS Ś. ANTONIEGO.

Schneidemühlchen. Byłam bardzo ciężko chorą, tak dalece, że zachodziła potrzeba operacyi. Wów-

wczas udałam się z gorącą prośbą do św. Antoniego i doznałam znacznego polepszenia, za co składam serdeczne dzięki Sercu P. Jezusa i św. Antoniemu i polecam się nadal jego opiece.

Wiktorya Klekota.

Opiece św. Antoniego i modłom Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu polecają się: Bronisława Wojtowiczowa poleca swego syna i prosi o wiadomość o nim, Marya Tomosak poleca swego męża w niewoli będącego. Szpak o błogosławieństwo. Anna i Józefa Szpak. Kazimierz Jamroży prosi o błogosławieństwo na nowem gospodarstwie. Wojciech Jacher, będący na wojnie. Matka poleca syna swego, będącego na wojnie. Bronisława Ryczek prosi o zdrowie. Matka prosi o nawrócenie córki. Anna Guzikowa poleca syna swego. Marya Zajdel swego męża i całą rodzinę. Marya Lach, Józef Kitowski o zdrowie i powrót syna. Bazyli Wyskil. Żołnierze w polu stojący.

Za wysłuchanie próśb dziękują św. Antoniemu: Karolina Lanuszanka z Nagorzyna, W. Oleksza Grochowska H. za doznaną łaskę i znalezienie złotego kolczyka. Teresa Kluk za znalezienie rzeczy skradzionych — dwa pługi. Marya Sokołowska za otrzymane łaski i prosi o dalszą opiekę. Wiktorya Siwek, Wojciech Jacher i składają na chleb. Marya Bartoszyńska za odzyskane zdrowie jej syna. [illegible] ı za odzyskane zdrowie swoje i swojej

Listy nadesłane do Redakcyi.

Busk. Kochani Bracia i Siostry! Kiedy po tak długiej przerwie otrzymałem ukochany Dzwonek Trzeciego Zakonu, którego brak ogromnie odczuwać się dawał w tym czasie niepokoju, z radością biorę za pióro, aby do Was się odezwać. Czytam Dzwonek już od lat kilkunastu i otwarcie powiem, że za długo czekać mi do 1 każdego miesiąca, tak mi się przykrzy za nim. Zwłaszcza teraz, gdzie tyle przeróżnych wiadomości, potrzebnych nam tercyarzom i tak wszystko ze serca i do serca pisane, że z radością i ze łzą w oku czyta się te słowa, skreślone ręką kapłana dla nas braci tercyarzy. O gdyby to pisemko nie raz na miesiąc, ale kilka razy wychodziło, coby to była za radość dla nas i z jakim pożytkiem. Bo się czuje, że przez to pisemko mówi do nas św. Franciszek. To też zwracam się do Was Bracia i Siostry z radą, ażeby każdy i każda z Was zaprenumerowali sobie Dzwonek. To najlepszy nasz doradca, najlepszy opowiadacz o tem, co czynić potrzeba, aby się zbawić i jak jako tercyarz spełniać swoje obowiązki. Tem większy obowiązek spoczywa na Was Bracia i Siostry tam, gdzie nie macie miesięcznych zgromadzeń dla braku kapłanów i O. Dyrektorów, to Dzwonek zastąpi Wam chwilowo ich miejsce. A sądzę, im więcej nas będzie pobierać pisemko, to i ono częściej wychodzić będzie. Nie żałujcie tej małej kwoty na rok, pomni, że w ciągu roku więcej wyda się pieniędzy na próżne rzeczy i inne pisma, a to przecież dla dobra duszy naszej. Po-

pierajmy to pisemko, bo to obowiązkiem naszym. Naszemu ukochanemu O. Redaktorowi życzymy zdrowia i łaski Bożej, by nadal pisał tak piękne rzeczy i pouczał nas, byśmy stali się dobremi tercyarzami i by częściej to pisemko wychodziło, a rada Twoja O. Redaktorze, zawsze znajdzie u nas posłuch. Jan Lenczar.

Z frontu południowego.

W polu 25/II 1917

Szanowna Redakcyo „Dzwonka"! Serdeczne Bóg zapłać za przysłany mi Dzwonek, który mię doszedł tutaj na froncie południowym. Dla mnie, tercyarza, to ogromna radość. Gdy rzuciłem okiem na zewnętrzną okładkę, zmienioną a ładnie wykończoną, i zobaczyłem na niej św. O. Franciszka, w jednej chwili stanęły mi w myśli niezliczone hufce tercyarzy rozrzuconych po całem świecie, a w pośrodku nich św. O. Franciszka. Zdawało mi się, że znajduję się na zgromadzeniu miesięcznym w naszem kościółku w ojczyźnie i że przemawia do nas nasz ukochany i gorliwy O. Dyrektor, który tak serdecznie przemówił do nas, gdyśmy odchodzili do wojska, tulił nas do serca swojego i zalecał, byśmy zawsze i wszędzie byli tercyarzami i spełniali swoje obowiązki. Dzwonek był dla mnie dniem wielkiego szczęścia. W wolnych chwilach ustawicznie go odczytuję i zawsze go mam przy sobie. Jedno tylko mię zasmuciło, że tak mało piszą tercyarze do Dzwonka z poszczególnych kółek, jak one się rozwijają i jaką pracą się zajmują. A

przecież to miłą jest rzeczą, gdy się widzi, jak tercyarstwo się rozwija. Mimo, że Szanowna Redakcya, jak czytam, odzywa się do tercyarzy w tej sprawie. A przecież nas tylu jest Polaków tercyarzy. Jabym chętnie co napisał, ale w polu trudno, bo i czasu się nie ma i zamiast pióra trzyma się karabin w ręku. Więc odzywam się do Was, Bracia otrząśnijcie się z tej obojętności i do pracy wspólnej stańmy. My w polu walcząc z wrogiem, wy zaś w domu zastępujcie miejsce nasze i opiekujcie się pozostałymi sierotami i starcami. Jakto miło byc tercyarzem, synem św. Franciszka, oby cała Polska stała się jedną rodziną seraficką. Proszę Cię, O. Redaktorze, nie zapomnij o nas tutaj w okopach, bo jest nas kilku tercyarzy, i przysyłaj nam Dzwonek a Bóg Ci wynagrodzi za to, bo to prawdziwa pociecha i radość dla nas, gdy zjawi się u nas Dzwonek. Budź ducha w naszych tercyarzach za pomocą Dzwonka , by nie dali się wyprzedzić w cnotach i pracy innym, a umiesz przemawiać do serca, a za twe trudy i pracę Bóg Ci wynagrodzi, i my modlić się będziemy za Ciebie.

Adolf M., tercyarz.

OD REDAKCYI.

Prosimy P. T. Prenumeratorów o nadesłanie zaległej prenumeraty za „Dzwonek“. Wobec obecnej szalonej drożyzny papieru, druku, ciężko przychodzi nam czekać dłużej na prenumeratę. Tem więcej, że musimy gotówką płacić drukarzowi za każ-

dy miesiąc, który darmo drukować nie chce, tak samo i poczta nie chce darmo przyjmować Dzwonków, aby Wam, Bracia tercyarze, doręczyć. Więc byłoby ze szkodą dla pisemka, gdybyście kochani tercyarze, ociągali się z nadesłaniem prenumeraty. Bardzo to mała kwota, ta roczna prenumerata, 1 kor. 80 hal. wobec tego, że inne pisma potrójnie podniosły cenę swoich wydawnictw, bo z każdym tygodniem cena papieru, druku, idzie w górę. Sami to wiecie najlepiej, że dzisiaj wszystko staje się droższem. Byłoby zupełnie wyrozumiałem, gdybyśmy zwrócili się do Was, Drodzy Tercyarze, z prośbą, byście prócz zwykłej prenumeraty, dobrowolne datki przysyłali na powiększenie i podniesienie pisma, bo sama prenumerata, w dodatku nieregularnie od wszystkich płacona, trudno myśleć o ulepszeniu wydawnictwa. I wiem, że chętnie byście takie datki przysyłali. Prosimy więc wszystkich tercyarzy, którzy zalegają z prenumeratą, by takową nadesłali możliwie zaraz, bo w przeciwnym razie bylibyśmy zmuszeni na miesiąc maj wstrzymać wysyłkę Dzwonka obojętnym tercyarzom na naszą prośbę.

Zwracamy się również do każdego tercyarza i tercyarki, by jednali nam nowych prenumeratorów. Każdy tercyarz i każda tercyarka powinna mieć Dzwonek u siebie, by w wolnych chwilach dusza ich czerpała z niego pokarm dla siebie. Gdyby kto nie uczynił tego, dałby o sobie świadectwo że sprawy tercyarskie są mu obojętne. Gorliwy tercyarz powinien to zrozumieć, że to dla dobra

Zakonu trzeciego, gdy będzie popierał to pisemko. Co to znaczy na rok 1 kor. 80 hal., a tyle pouczających znajdzie rzeczy w Dzwonku dla siebie. Więc prosimy Was, Bracia i Siostry, niech każdy i każda zamówi sobie „Dzwonek“, a wówczas i pisemko będzie tańsze i więcej będzie wiadomości. Jestem święcie przekonany, że te słowa trafią Wam Drodzy Moi, do przekonania i każdy z Was zamówi sobie Dzwonek. Jeżeli biedny tercyarz, nie stać go na to, to bogatszy powinien zrobić mu tę przyjemność i zamówić dla niego, a tym uczynkiem ucieszy św. O. Franciszka, bo spełni uczynek miłości braterskiej, albo zarząd niech ze wspólnej kasy zaprenumeruje dla biednych.

Prenumeratę można rozpocząć od każdego miesiąca. To tylko nadmieniamy, że pierwsze numera są już zupełnie wyczerpane. Świadczy to najlepiej jak Bracia tercyarze słuchają i zamawiają Dzwonek, ale to jeszcze nie wszyscy, a wszyscy tak uczynić powinni. Są Dzwonki jeszcze tylko z **marca.**

Pragniemy również przyczynić się do jednolitego zorganizowania poszczególnych rodzin tercyarskich po wioskach i miastach. W tym też celu daliśmy wydrukować potrzebne druki, które można nabywać w Redakcyi, jak to: katalog główny, karty meldunkowe, wskazówki dla nowicyuszów i probantów, dla zwierzchników. Taka organizacya powinna być zaprowadzona w każdej rodzinie serafickiej, zwłaszcza u nas w Polsce, gdzie prawie jej niema. W tej też myśli postanowiliśmy wydać te druki i w stosownych naukach (którą w tym

numerze już rozpoczęliśmy) pouczać, jak zorganizować tercyarstwo. Wkrótce wyjdą z druku nakładem Redakcyi Dzwonka inne druki, jak: codzienny rachunek sumienia tercyarza, absolucya, kartki agitacyjne dla wszystkich stanów i osób do wstępowania do Trzeciego Zakonu, wykaz odpustów, kieszonkowy kalendarzyk itp. Słowem starać się będziemy w rozmaity sposób przyjść z pomocą tercyarstwu naszemu polskiemu. Zamawiajcie więc te druki jak: Katalog, karty meldunkowe. wskazówki dla nowicyuszów i zwierzchników Każda rodzina seraficka powinna to zaprowadzić u siebie.

O. Józef Leśniak
redaktor „Dzwonka".

NEKROLOGIA.

Pobożnym modłom Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu poleca się dusze zmarłych:

Lwów. S. Katarzyna Rozborska. S. Biłohorska.

Zakrzewo. S. Elżbieta Graj. S. Scholastyka Zdrenko, S. Barbara Maslof. S. Klara Styppo, S. Franciszka Klimek.

Miętustwo. Br. Maciej Liszka, gorliwy tercyarz, Br. Andrzej Miś, Br. Mateusz Zawacki, S. Anna Stasicka, S. Anna Stopka, S. Katarzyna Łuszczek.

Ryglice. S. Marya Młyniec, Tekla Stec, Wiktorya Lisak, Tekla Lisak, Katarzyna Jacher, Marya Pawlik, Anna Sikorska, Bronisława Mazur, Weronika Wróbel, Anna Augustyn, Petronela Golec.

Radymno. S. Apolonia Duszycka.

Chłopy. Br. Łukasz Pater, Br. Bonawentura Pi-

lichiewicz, S. Jadwiga Mazur, S. Dorota Bednarska.

Zagórze. Br. Józef Porębski.

Cieszyn. Br. Jan Macura, S. Katarzyna Tomaszek, S. Anna Adamczyk.

Przeworsk. Br. Jan Kot, Br. Józef Żelazny, S. Anna Mucha, S. Katarzyna Pieniążek.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

Odpusty zupełne Trzeciego Zakonu na kwiecień.

1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8 kwietnia absolucya generalna.

3. Ś. Benedykta z Fil. w. I. Z.

15. albo 28. Bł. Luchezyusza w. III. Z.

16. Rocznica ślubów Ś. O. N. Franciszka — Odnowienie profesyi.

20. Bł. Idziego W. I. Z.

24. Św. Fidelisa męcz. kap.

25. Opieki św. Józefa.

NOWENNA.

Bracia i Siostry Tercyarze!

W tym miesiącu, dnia 29 rozpocznie się uroczysta nowenna ku czci św. Stanisława w celu uproszenia Boga, by zesłał pożądany pokój dla narodu. Najprzewielebniejszy ks. biskup, Anatol Nowak pragnąc, by przez tę nowennę pobudzić nas Polaków do szczególnego nabożeństwa do św. Patronów naszych polskich, aby oni, ciesząc się ju' chwałą u Boga w niebie, wstawili się u Tronu Stwórcy naszego i wyprosili dla nas pokój i lep

szą dolę, urządził tę nowennę w ten sposób, że każdy zakon, który ma z pośród siebie świętego w jednym dniu w tej nowennie wziął udział. Nasz Zakon św. Franciszka ma trzech błogosławionych. błog. Władysława z Gielniowa, który leży w Warszawie, błog. Jana z Dukli, we Lwowie, błog. Szymona z Lipnicy, w Krakowie. Na uczczenie naszych błogosławionych przeznaczono dzień 4 maja. Z tej też przyczyny idąc za wezwaniem naszego ks. biskupa Nowaka, odzywam się do Was wszystkich tercyarzy, abyście w dniu 4 maja połączyli się w modlitwach swoich z naszemi. W tym dniu każdy tercyarz powinien przyjąć Komunię św., spełnić jakiś dobry uczynek, oddać się żarliwej modlitwie, by przez przyczynę naszych świętych polskich uprosić pokój pożądany. Mili tercyarze, ze serca was prosimy, abyście pamiętali o tym dniu 4 maja, bo to dzeń uroczysty dla nas. Gdy my tu w Krakowie odprawiać będziemy nasze modlitwy pod przewodnictwem ks. biskupa Nowaka, wy w swoich wioskach, miasteczkach i miastach spieszcie do kościołów swoich i łączcie się w modlitwie z nami tu w Krakowie. Zwłaszcza o godzinie 6 wieczór, 4 maja, gorąco się módlcie, bo o tej godzinie będzie się odprawiać nabożeństwo na Wawelu. O to serdecznie Was prosimy nietylko w ten dzień, ale i przez całą nowennę módlcie się, by Bóg zlitował się nad ludem swoim. Ta nowenna powinna być odprawioną w tym czasie po całej polskiej ziemi naszej. Do modlitwy więc Mili tercyarze, a Bóg wysłucha próśb naszych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: O. Józef Leśniak.
Drukarnia E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.

Na chleb św. Antoniego złożyli: Józefa Wnękowicz 10 kor., Franciszek Magyar za odebrane łaski 4 kor., Karolina Kozubek 6 kor., Franciszka Kocań 4 kor., Anna Kocań 4 kor., Regina Kocań Anna Kocań 6 kor., Rozalia Sekieras 8 kor., na podziękowanie za otrzymane łaski, Anna Filipiak 5 kor., Pieleń 1 kor., pewna osoba 3 kor., K. Lanuszanka 2 kor., Bronisława Wójtowiczowa z prośbą o wiadomość o synie 4 kor., Szpak, za odebrane łaski 1 kor., Marya Bryk 6 kor., Leokadya Drobowa, Tekla Ryszkowa 10 kor., Marya Sokołowska 2 kor., prosząc o błogosławieństwo dla dzieci. Cecylia Sukrzewicka 20 kor., Fr. Jakubowska 7 kor., Fr. Sosna 7 kor., Anna Gosztyła 10 kor., Anna Gosztyła 10 kor., Zofia Duplaga 10 kor., Anna Strzała 5 kor., Anna Guzikowa na podziękowanie za ocalenie inwentarza 5 kor., Barbara Ruczkiewicz 2 kor., o błogosławieństwo. Marya Lach 2 kor., Apolonia Rutyna 2 kor., na podziękowanie za otrzymane łaski, Piotr Piesch 1 kor., Marya Pawełkiewicz 1 kor., Marya Motlach 10 kor., Jadwiga Król 10 kor., o błogosławieństwo i o zdrowie. Komendant Bazyli Wyskal 2 kor., M. Szubrowa 1.50 kor., W. Proszyk 1.20 kor., Anna i Błażej Kwicil 2 kor., na podziękowanie za łaski, Anna Król 4 kor., J. Kaim od czterech osób 4 k., L. Mihikowa 2 kor., M. Jurowa 4 kor. za zdrowie. M. Książek 2 kor., K. Krężel 2 kor. o błog. M. Książek 2 kor. o opiekę Boga, Katarzyna Sajak 2 k., Anna Joszcz 7 k.

W tych intencyach i za tych wszystkich, którzy złożyli datki na „Chleb św. Antoniego odprawia się w każdy wtorek w kościele naszym na Stradomiu Msza św. śpiewana przy Ołtarzu św. Antoniego.

Skrzynka na listy.

Schnedenmühlchen. M. Dymek: ofiarę na msze św. otrzymałem, już się odprawiły. Proszę i na przyszłość o nią.

Kraków. M. M. czytelnik Dzwonka: Nadesłanego wiersza nie umieścimy, nie nadaje się. **Poznań.** St. Smigaj: Adres: WW. Siostry Klaryski, Kraków, Grodzka, św. Andrzeja — PP. Klaryski, Stary Sącz, Galicya. **Czulice.** Prz. ks. Bielski, Dzwonek ze stycznia zupełnie wyczerpany. **Opatów:** Pt. listownie do nowicyatu nie przyjmuje się. **Tarnawa:** Profeska — profesya ważna. **Lubln:** L. K. numery Dzwonka ze stycznia i lutego zupełnie wyczerpane. **Lwów:** Radwan: wydrukujemy. **Poznań.** A. B. prosimy posyłać.

Oznajmiamy, że z końcem każdego miesiąca wysyłamy Dzwonek wszystkim P. T. Prenumeratorom, ktoby więc w pierwszych dniach nie otrzymał, proszę zaraz reklamować.

W drukarni E i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.